

W hołdzie „królowej ideału” i „mężom sławy niespożytej”. O laudacjach jubileuszowych z drugiej połowy XIX wieku

Elżbieta Malinowska

Elżbieta Malinowska

W hołdzie „królowej ideału” i „mężom sławy niespożytej”. O laudacjach jubileuszowych z drugiej połowy XIX wieku

Problem laudacji jubileuszowych z drugiej połowy XIX wieku nie doczekał się dotychczas szczegółowego, naukowego opracowania. Możliwe, iż wpływ na ten stan rzeczy miało przekonanie o peryferyjności zjawiska sytuującego się obok głównych nurtów literatury. Zapewne, nie bez znaczenia była również opinia uczonych, którzy zajmując się literaturą okolicznościowo–panegiryczną w kontekście retoryki i sztuki słowa dawnych epok, sugerowali, iż formy pochwalne straciły swą żywotność na początku XIX wieku, w klasycyzmie postaniasławowskim, i nie ogrywały już większej roli w życiu literackim¹.

Renesans jubileuszy i związanych z nimi laudacji w epoce postyczniowej podważa jednak prawdziwość tej opinii. W wieku „pary i elektryczności”, postępu, scjentyzmu, kultu pracy zmienili się tylko bohaterowie pochwał. Teraz świętowano okrągłe rocznice urodzin lub działalności pisarzy, artystów, aktorów, uczonych, lekarzy, redaktorów czasopism, a także rocznice funkcjonowania spółek handlowych, korporacji i tym podobnych. Dziewiętnastowieczni jubilaci, podobnie jak ich historyczni poprzednicy sprzed wieków, odgrywali ważne role w życiu społecznym, byli szanowani i popularni, a organizowane na ich cześć uroczystości miały wielorakie znaczenia. Były formą uhonorowania indywidualności, ale także świadectwem integracji społeczeństwa polskiego, które w okresie niewoli politycznej, cenzury, braku instytucji państwowych, w kulturze szukało potwierdzenia narodowej tożsamości i ciągłości tradycji².

¹ Por. np. J. Platt: *Panegiryk*. [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 394.

² Przykładem jubileuszu, który zaktywizował społeczeństwo wszystkich zaborów oraz Polonię rozproszoną po świecie, były uroczystości związane z pięćdziesiątą rocznicą działalności Józefa I. Kraszewskiego, zorganizowane w 1870 roku w Warszawie.

Rozległość zjawiska skłaniała jednak współczesnych do formułowania ambiwalentnych sądów. Pisano więc zarówno o potrzebie organizowania jubileuszy i w związku z tym o moralno–patriotycznej dojrzałości polskiego społeczeństwa, jak i o „jubileuszomanii” czy „jubileatyzmie”, przypisując tym określeniom pejoratywne znaczenie. Pewien dystans wobec idei publicznych hołdów zachowali na przykład Bolesław Prus, Aleksander Świętochowski czy Eliza Orzeszkowa. Autor *Lalki* w kronice „Kuriera Warszawskiego” z 1881 roku (nr 334) pisał:

... jubileusz polega na tym, aby dużo zjeść, jeszcze więcej wypić, a najwięcej — mówić. Kto sam obchodzi podobną ceremonię, ten musi mieć zimną krew i wytrzymałe bębni słuchowe. Kto zaś chce bliźniemu wyprawić jubileusz, ten musi przynieść do resursy życzliwe serce, zwrotny język, wielbłądzi żołądek i niewybredne podniebienie.

Po czym wszyscy zamykają się w pokoju napelnionym butelkami i — jazda!...³

Poetyka felietonu pozwalała na tego rodzaju prowokację. Należy jednak dodać, że ta humorystyczno–ironiczna definicja jubileuszu poprzedziła znacznie poważniejszą refleksję na temat społecznego znaczenia świętowanego właśnie dwudziestopięciolecia wydawnictwa Gebethnera i Wolffa. Tak więc krytycy, a wśród nich Prus, niektóre ważne — z ich punktu widzenia — jubileusze aprobowali, a nawet — wobec nacisku otoczenia — sami ulegali tej swoistej modzie i stawali się obiektem jubileuszowych pochwał, (Świętochowski obchodził jubileusz w 1895 roku, Prus w roku 1897).

W niniejszym szkicu przypomnimy obchody rocznic ludzi pióra reprezentujących w życiu literackim Warszawy drugiej połowy XIX wieku środowisko uniarkowano–zachowawcze, związanych z tak zwaną „starą prasą” i z salonem Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy), która była inicjatorką wielu jubileuszy, i która — jak sugerowali niedyskretni bywalcy spotkań u poetki (Wiktor Gomulicki, Felicjan Faleński) — miała duży wkład w przygotowanie własnej uroczystości z okazji czterdziestolecia pracy artystycznej. Refleksja dotycząca kontekstu, w którym funkcjonowały dziewiętnastowieczne laudacje, jest konieczna dla zrozumienia ich istoty. Postulat tego rodzaju zgłaszali również badacze zajmujący się literaturą okolicznościową dawnych epok, z którą interesujące nas formy laudacyjne są mocno związane⁴. Cechują się one bowiem dość dużym stopniem skonwencjonalizowania oraz naśladowaniem wzorów retoryczno–oratorskich, klasycznych i staropolskich, co zauważali już współcześni odbiorcy. Na przykład sprawozdawca „Kuriera Warszawskiego”, Adam Dobrowolski, relacjonujący wystąpienie Mieczysława Frenkla na jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy Adama Pługa, pisał:

zowane w 1879 roku w Krakowie. Również w 1900 roku cała Polska oraz Polonia amerykańska i rosyjska święciła trzydziestolecie twórczości Sienkiewicza.

³ B. Prus, *Kronika tygodniowa*. „Kurier Warszawski” 1881 nr 334. Cyt. za: idem, *Kroniki*, opr. Z. Szwejkowski Warszawa 1955, t. 5, s. 389. Por. także s. 370–371.

⁴ Por. W. Bruchnański, *Panegiryk*, [w:] *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 2, Kraków 1918; S. Dąbrowski, *O panegiryku*. „Przegląd Humanistyczny” 1965 nr 3; K. Obremski, *Panegiryczna sztuka postaciowania. August II Mocny*. (J. K. Rubinkowski, „Promienie cnót królewskich...”), Toruń 2003; J. Niedźwiedz, *Nieśmiertelne teatru sławy. Teor i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XI II–XI III w.*, Kraków 2003.

Wczytał się też, bo wczytał pan Mieczysław w stare fascykuly i ze swadą peroruje, jak ongi *in illo tempore* perorowano. Mógłbyś go na sejmiku postawić, a z pewnością przegadałby najzawołańszych słowa szermierzy. Wszystko znajdziecie w tych oracjach: i dowcip, i umiejętnie zachowany archaizm, i takt, i miarę artystyczną⁵.

Przedmiotem opisu będą więc laudacje wygłaszane i publikowane (co jednak nie było regułą), prozatorskie i poetyckie, mające odległą tradycję i związane genetycznie z prasą, a więc przemówienia, adresy, wiersze, artykuły, biogramy, felietonowe wzmianki oraz okolicznościowe wydawnictwa. Mimo zróżnicowania rodzajowo-gatunkowego, a także usytuowania na pograniczu literatury, retoryki, sztuki słowa, publicystyki, łączy je cecha, którą — parafrazując określenie „postawa panegiryczna” użyte przez Iannę Dziechcińską — można nazwać „postawą laudacyjną”⁶. Odpowiada jej zespół środków kompozycyjnych i stylistycznych.

Wszelkie wystąpienia autorów pochwał poprzedzone były jednak długotrwałymi przygotowaniem, które brał na siebie komitet organizacyjny, składający się z przyjaciół, współpracowników, reprezentantów środowiska, z którym identyfikował się jubilat.

Tak było w 1876 roku, gdy redakcja „Kłosów” obchodziła pięćdziesięciolecie twórczości Władysława Wójcickiego; w 1881 roku, gdy organizowano jubileusz siedemdziesiątej siódmej rocznicy urodzin Antoniego Edwarda Odyńca; w latach 1887 i 1897, gdy świętowano czterdziestolecie i pięćdziesięciolecie działalności Adama Pługa oraz czterdziestolecie pracy twórczej Deotymy.

Miejscem spotkań jubilata i jego gości były sale Resursy Obywatelskiej, siedziby redakcji, prywatne salony, w tym słynny salon autorki *Branek w jasyrze* przy ul. Królewskiej, zwany „królestwem ideału”. Poetka sprawowała w nim władzę „królowej ideału”⁷. Miejsce to uznano za odpowiednie zwłaszcza dla kobiet, czego potwierdzeniem jest następująca wypowiedź Pługa, organizatora jubileuszu Deotymy:

Naturalnie, że obchód ten nie mógł mieć cechy zwyczajnych uczt owacyjnych, wyprawianych publicznie jubilatom, gdyż niepodobna było składać hold Deotymie u stołu biesiadnego w jakiejś tam sali resursowej, choćby i najpyszniej przybranej, tak przez wzgląd na Jej dostojeństwo niewieście, jak i z tego powodu, że chronicznie cierpiąc na serce, od lat wielu z domu się wcale nie wychyla⁸.

⁵ A. Dobrowolski, *Jubileusz Adama Pługa*, „Kurier Warszawski” 1897 nr 351, s. 2.

⁶ I. Dziechcińska, *Panegiryk*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michalowska, Wrocław 1990, s. 54.

⁷ J. W. Gomulicki, *O salonie literackim dwóch pań Łuszczewskich*, [w:] Deotyma (J. Łuszczewska), *Pamiętnik 1834–1897*, Warszawa 1968, s. 31–32; Por. także materiały zawarte tamże w *Aneksie*, s. 177–208 (F. Falcieński, *Wspomnienia z mojego życia*; A. Zalewski, *Towarzystwo warszawskie*; Cz. Jankowski, *Z czterdzięciu szkatułki*; A. Oppman, *Czwartki u Deotymy*) oraz: J. Kopec, „Czwartki” u Deotymy, [w:] *Dziecko dawnej Warszawy*, Warszawa 1981, s. 88–93; *Korespondencja Estreichera z M. i F. Falcieńskimi*, wyd. i opr. J. Rudnicka, Wrocław 1957, s. 87, 107, 112; J. Kulczycka-Saloni, *Życie literackie Warszawy w latach 1864–1892*, Warszawa 1970, s. 90–99.

⁸ A. Pług, *Deotyma (Jadwiga Łuszczewska). Pamiętnik jubileuszowy 1852–1897*, Warszawa 1900, s. 90.

Uroczystości miały bardzo staranną oprawę artystyczną. Wystąpienia mówców były poprzedzane lub przeplatane muzyką i śpiewem. Jubileusz Wójcickiego na przykład wykonaniem poloneza Kurpińskiego uświetniła orkiestra Teatru Wielkiego. Wystąpiła ona również na uroczystości poświęconej Odyńcowi. W drugim jubileuszu Pługa wzięli udział śpiewacy z kwartetu „Lutnia”, solistka Frenkiel–Nowińska oraz pianistka Józefa Szlezzyngierówna. Zaś na jubileuszu Deotymy chór wykonał kantatę w rytmie poloneza, kompozycji Zygmunta Noskowskiego do wiersza Seweryny Duchinińskiej.

Zadziwił przepych dekoracji florystycznych — girland, festonów, wieńców (w tym laurowych), bukietów, harf, lutni, rogów obfitości, a nawet klombów z egzotycznych roślin, którymi zdobiono salę, zwłaszcza zaś portrety i „biusty” jubilatów wykonane przez znanych artystów⁹.

Dla głównych bohaterów uroczystości przygotowywano również dary materialne. Były to prawdziwe dzieła sztuki. Rzadko zdarzało się jednak, by łączyły w sobie piękno i misterność wykonania z użytecznością. Wójcicki otrzymał na przykład złotą tabakierę; Odyniec — kałamarz, którego opis we wspomnieniach Hugona Zatheya zajmuje około strony; Pługowi, z okazji czterdziestolecia, oprócz ozdobnego kałamarza i akwareli Andriollego wręczono skórzany fotel z inicjałami oraz pulpit¹⁰. Był to bodaj najbardziej przydatny jubilatowi prezent. „Kurier Warszawski” z 1897 roku donosił, że gdy na pięćdziesięciolecie pracy podarowano mu:

...szkatułkę z fotografiami przyjaciół i teczkę ozdobną z napisem: „Adamowi Pługowi 1847–1897”, w teczce zaś książeczkę czekową warszawskiego banku handlowego na sumę 1.500 rs.,

jubilat znany z dobroci

...z miejsca ofiarował całą otrzymaną sumę na rzecz kasy pomocy dla literatów i ich rodzin przy warszawskim Towarzystwie Dobroczynności¹¹.

Popularnością cieszyły się również bogato zdobione albumy, które — podobnie jak romantyczne sztambuchy — były pamiątką dla obdarowanego i upamiętniały darczyńców. Wartość albumów stanowiły autografy artystów, uczonych, przedstawicieli środowiska literackiego, okolicznościowe wiersze, życzenia, podziękowania i tym podobne.

Pług wspomina na przykład, że Deotymie oprócz medalu wręczono księgę

⁹ Organizatorom zdarzały się jednak potknięcia. Na przykład Fryderyk Henryk Lewestam, sprawozdawca „Kłosów”, ujawnił niedyskretnie, iż Bolesław Syrewicz nie zdążył na czas przygotować marmurowego popiersia Kazimierza Władysława Wójcickiego. W czasie jubileuszu eksponowano więc „biust” z gliny. Por. F. H. Lewestam, *Pięćdziesięcioletni jubileusz działalności Kazimierza Władysława Wójcickiego*, „Kłosy” 1876 nr 569 s. 331–332; nr 570, s. 345.

¹⁰ Por. o upominku dla Odyńca: H. Zathej, *Wieczór u Deotymy*, „Przegląd Polski” 1881 z. 8. Por. idem: *Pisma...* t. 2, Poznań 1885, s. 209–210.

¹¹ A. Dobrowolski, *Jubileusz Adama Pługa...* s. 1.

...oprawną w aksamit amarantowy, z wykonanymi podług rysunku Gersona prześlicznymi ornamentacjami ze srebra złoconego i oksydowanego, wśród których umieszczony był widzialny obustronnie brązowy medal jubilatki¹².

Największą wartość miały jednak okolicznościowe wydawnictwa — edycje utworów, książki, będące zbiorem artykułów, w których analizowano dorobek jubilata, poświęcone mu numery czasopism. Na przykład jubileusz Wójcickiego uczczono reedycją jego *Klehid, starożytnych podań i powieści ludu polskiego i Rusi* (t. 1–2, Warszawa 1876). Książkę wydano w ozdobnej formie, na welinie, z dziesięcioma drzeworytowymi ilustracjami wykonanymi przez Michała Elwiro Andriollego, Wojciecha Gersona, Franciszka Kostrzewskiego, I Henryka Pillatiego, Feliksa Sypniewskiego i Stanisława Witkiewicza. Dochód z wydawnictwa przeznaczono na pomoc dla znajdującego się w kłopotach materialnych jubilata¹³.

Interesującą formą upamiętnienia rocznicy twórczości Jadwigi Łuszczewskiej były dwie książki: Adama Pługa: *Deotyma (Jadwiga Łuszczewska). Pamiętka jubileuszowa 1852–1897* (Warszawa 1900) oraz *Pamiętka z jubileuszu Deotymy (1852–1897)*, wydana nakładem W. L. Anczyca i Spółki (Kraków 1901). Pierwsza publikacja łączyła relację z uroczystości z biografią poetki, druga zawierała przemówienia gości, wiersze dedykowane jubilatce oraz jej improwizowane i zredagowane w późniejszym czasie odpowiedzi.

Warto przypomnieć, że istotnym składnikiem jubileuszowego rytuału były mniej lub bardziej wystawne bankiety, w których brało udział nawet kilkaset osób, reprezentujących świat literatury, nauki i sztuki, oraz ziemiaństwo, bogate mieszczaństwo, kler¹⁴. Uczestnikami owych biesiad w zasadzie byli tylko mężczyźni. Wyjątkowo, na przykład w czasie jubileuszu Wójcickiego, zapraszano kobiety–literatki¹⁵. W spotkaniach w salonie „królowej ideału” uczestniczyły również kobiety nieparujące się literaturą.

Istotą jubileuszu był określony ceremonial determinujący zachowania, gesty, wypowiedzi. Organizatorzy dbali o to, by uczestnicy tego swoistego spektaklu nie mylili ról. Ustalony wcześniej scenariusz realizowano więc bardzo konsekwentnie. Dotyczyło to przede wszyst-

¹² A. Pług, *Deotyma (Jadwiga Łuszczewska)*..., s. 92.

¹³ Patronat nad tą akcją objęły „Kłosy”. Na apel czasopisma o dokonywanie trzyrublowych przedpłat, które pokryłyby koszty wydawnictwa, zareagowali czytelnicy z różnych stron kraju i świata. Akcję wsparło między innymi wielu pisarzy, uczonych i ludzi teatru (Tomasz Teodor Jez, Antoni Edward Odymiec, Edward Lubowski, Leonard Sowiński, Henryk Struve, Józef Lepkowski, Jan Reszke, Wincenty Rapacki, Michał Chomiński). Por. *Od Redakcji*, „Kłosy” 1876 nr 569, s. 161 oraz F. H. Lewestam, *Pięćdziesięcioletni jubileusz*..., s. 331.

¹⁴ Na przykład czterdziestolecie działalności Pługa uświetnili swą obecnością dostojnicy Kościoła, arcybiskup Popiel i biskup sufragan ksiądz Ruszkiewicz. Por. *Jubileusz Adama Pługa*, „Kurier Warszawski 1887 nr 355.

¹⁵ Przejawy tego rodzaju dyskryminacji kobiet oburzały na przykład w czasie jubileuszu Kraszewskiego Walerię Marrené–Morzkowską, która w liście z 5 października 1879 roku dzieliła się z Elizą Orzeszkową gorzką refleksją: „Piszę do Ciebie z Krakowa i z owego jubileuszu, na którym kobieta, żeby nawet była mądra jak Salomon, a sławna jak Semiramis, byłaby jeszcze piątym kołem (...) Uczta w Sukiennicach odbyła się wczoraj niestrefiona obecnością żadnej niewiasty (...) Dziś podobno prywatny obiad literatów, z którego naturalnie literatki są wykluczone...” Cyt. za: I. Wyczańska, *Waleria Marrené–Morzkowska*, [w:] *Obraz literatury polskiej. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, red. J. Kulczycka–Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1966, s. 246.

kim wystąpieni mówców oraz recytatorów. Zdarzały się natomiast nieprzewidziane scenariuszem improwizacje.

Z reguły z pierwszym, powitalnym przemówieniem występował przewodniczący komitetu organizacyjnego bądź bliski przyjaciel lub współpracownik jubilata; kolejne mowy wygłaszali przedstawiciele poszczególnych środowisk, pokoleń, regionów kraju, instytucji i tym podobnych. Przemówienia oraz okolicznościowe wiersze — zgodnie z tradycją — były wyolbrzymioną pochwałą adresata, a równocześnie popisem oratora lub recytatora. O sukcesie mówcy żyjącego w XIX wieku, podobnie jak o sukcesie mówcy z wieku XVII, decydowała dobra znajomość psychologii słuchacza, rozeznanie w tym, czego słuchacz oczekiwał, co mogło go zainteresować, a co znudzić. Mirosław Korolko wskazywał na przykład, że umiejętności tego rodzaju zapewniały powodzenie Piotrowi Skardze¹⁶. Istotne było również przestrzeganie reguł ukształtowanych na gruncie retoryki i literatury panegirycznej oraz dostosowanie ich do norm językowo–stylistycznych ówczesnej epoki.

Czym zatem można było zainteresować uczestników uroczystości, którzy o jubileacie w zasadzie wiele już wiedzieli? Jaki kod porozumienia w tej dość specyficznej sytuacji nadawczo–odbiorczej wykorzystywali ówcześni mówcy i autorzy pochwalnych wierszy?

Niewątpliwie mało istotny był problem poszerzania informacji, odkrywania nowych faktów dotyczących jubilata. Ten aspekt w większym stopniu uwzględniali na przykład autorzy „jubileuszowych sylwetek” lub biogramów, publikowanych w prasie z myślą o szerokim kręgu odbiorców. Mówcom zależało przede wszystkim na oddziaływaniu emocjonalnym na słuchacza. Przemówienia cechowały się subiektywizmem i arbitralnością sądów. Cel wypowiedzi powodował, że granica między pochwałą adekwatną do czynów bohatera uroczystości a przesadną najczęściej była przekraczana. Zjawisko to występowało również na gruncie poezji. Dla ówczesnych autorów problem etycznej oceny miary bądź nadmiaru pochwał, ich wiarygodności, intrygujący starożytnych (Arystoteles, Cynceron) czy twórców staropolskich, w zasadzie nie miał większego znaczenia, tak jak mało istotne były istniejące już krytycznoliterackie oceny dorobku pisarza. Nieprzychylnie opinie ignorowano lub co najwyżej odnoszono się do nich aluzyjnie i dyskretnie. Główną cechą laudacji była więc przesada, która ujawniała się w ich treści, kompozycji i stylu. Utrzymując się w tej konwencji, twórcy wykorzystywali formy laudacyjne do kreowania wizerunków idealnych bohaterów, których ta epoka bardzo potrzebowała¹⁷.

Laudacje w pewnym sensie pozbawiały jubilata cech indywidualnych. Wyróżniające go właściwości wtłaczano bowiem w gorset konwencji. Istotny był również aspekt społecznego oczekiwania na wzorce osobowe. Środowisku, w którym działali wymienieni w niniejszym szkicu twórcy, bliskie były ideały patriotyczne związane z heroiczną przeszłością narodu, wiara katolicka, pojmowanie życia jako misji i drogi do osiągnięcia ideałów, lojalność, przyjaźń

¹⁶ M. Korolko, *O prozie „Kazań sejmowych” Piotra Skargi*, Warszawa 1971, s. 82.

¹⁷ Por. o tej funkcji pochwał: K. Obremski, *Panegiryczna sztuka postaciowania...*; J. Niedźwiedz, *Nieśmiertelne teatru sławy...*; J. Platt, *Panegiryk...*

poświęcenie dla rodziny i społeczeństwa. Zgodnie z duchem epoki pożądane były również takie cechy, jak: pracowitość, wykształcenie, kompetencje, rzetelność w wykonywaniu zawodu. Zebrany materiał źródłowy zaświadcza, że jubileuszowe wizerunki Wójcickiego, Odyńca czy Pługa szkicowano, pamiętając o tych oczekiwaniach.

Na uroczystości poświęconej autorowi *Klehid* pierwsze przemówienie wygłosił Jan Pąplowski. Mówca rozpoczął od nacechowanej emocjonalnie, uwznioślającej apostrofy:

Witaj nam, mężu sławy niespożytej w społeczeństwie naszym!

Styl wzniosły, pełen patosu cechował również dalszy ciąg jego wypowiedzi, inkrustowanej peryfrazami, charakterystycznymi metaforami i epitetami. Pąplowski poszedł tropem wyeksploatowanych już przez literaturę motywów i figur stylistycznych, mimo że biografia Wójcickiego dawała mu możliwość wyboru bardziej oryginalnych przykładów. Wykorzystał więc motywy „pracy wytrwałej i pożytecznej”, „rzetelnej zasługi”, „cnot obywatelskich i rodzinnych”, „drogi życia ciemnej i skromnej”¹⁸.

Również pozostali mówcy kształtowali swe wypowiedzi tak, by w odczuciu słuchaczy były one piękne i przekonujące. I w tym wypadku istotny był także aspekt dydaktyczny. Adam Pług i Jan Kanty Gregorowicz zwracali więc uwagę na takie zalety osobowości Wójcickiego jak: skromność, pracowitość, ofiarność, nieprzywiązywanie wagi do korzyści materialnych, przestrzeganie zasad moralnych. Gregorowicz uznał Wójcickiego za wzorowego męża, ojca, głowę rodziny, pielęgnującego „cnoty domowe” i staropolski obyczaj. Mówił również symbolicznie o rodzinie w kontekście zainteresowań Wójcickiego Słowiańszczyzną. W zakończeniu apelował o pielęgnowanie wartości życia rodzinnego, które — jego zdaniem — są podstawą rozwoju całego społeczeństwa.

Pług, zgodnie z ustalonym wcześniej podziałem ról, skupił się na genezie i rozwoju zainteresowań Wójcickiego oraz na ocenie jego działalności twórczej. Wykorzystał do tego celu dość skonwencjonalizowane tropy i figury retoryczne. W przemówieniu redaktora na plan pierwszy wysunęło się zwłaszcza antytetyczne zestawienie toposów: wojownika (rycerza) i rolnika (oracza, siewcy). Oto fragment tej charakterystyki:

Cichym pracownikiem go mienię (...). W zawód swój literacki nie wchodził jak ów rycerz w szranki bojowe przy huku trąb i kotłów występujący, lecz jak rolnik, co w imię Boże ciągnie w pole z piosenką skowronka, i słowa jego niepodobne były do ciosów miecza, co jak piorun grzmia i ciskają, ale do ziaren złotej pszenicy, cicho a rześnie i szeroko dłońią siewcy rozsypanych, albo do światła słonecznego i do rosy ożywczej, spływających z nieba łągodnie¹⁹.

Mówca w ocenie dzieł Wójcickiego zastosował kryterium ich przydatności dla przyszłych pokoleń. Funkcję „arki przymierza między dawnymi a młodszymi laty” spełniają więc — jego

¹⁸ Por. F. H. Lewestam, *Pięćdziesięcioletni jubileusz...*, „Kłosy” 1876 nr 569, s. 331.

¹⁹ *Ibidem*.

zdaniem — *Klechdy; Stare gawędy i obrazy; Zarysy domowe: Warszawa i jej społeczność w początkach naszego wieku*. Historycy literatury również potwierdzili ich wartość²⁰.

Ujmując całościowo sylwetkę jubilata, Pług zwrócił uwagę na jego zasługi wychowawcze, na ukształtowanie zainteresowań i życiowych wyborów ludzi młodych. W tym kontekście przywołał dwa nazwiska: historyka i pisarza Karola Szajnochy oraz pisarki i publicystki Seweryny z Żochowskich Duchlińskiej. Jest to przykład anplifikacji, często stosowanej w dawnych pochwałach. Swe wystąpienie zakończył słowami:

Cześć i chwałę dostojnemu Jubilatowi oddaję w imieniu swoim i wszystkich
współbraci z kraju i z zagranicy!²¹.

Pośrednio zwrócił więc uwagę na integrującą funkcję jubileuszu skupiającego przedstawicieli różnych środowisk wokół wartości duchowych, które jubilat uosabiał.

O tym, że tak było w istocie, świadczyły listy i telegramy od pisarzy, wydawców, dziennikarzy, przedstawicieli duchowieństwa, obywateli ziemskich, redakcji czasopism ze wszystkich zaborów. Wśród nadawców byli między innymi pisarze: Józef Ignacy Kraszewski, Tomasz Teodor Jeż, Lucjan Siemieński, Kornel Ujejski; historycy literatury z Wrocławia (Władysław Nehring) i Lwowa (Roman Pilat) oraz folklorysty: Zygmunt Gloger, Oskar Kolberg, Władysław Siarkowski.

Uroczystość uświetniły wiersze autorstwa Antoniego Edwarda Odyńca, Aleksandra Kraushara, Wincentego Korotyńskiego oraz prozatorsko-poetycka improwizacja Karola Kucza.

W utworach tych dominuje paegiryczna pochwała zalet charakteru i zasług jubilata. Korotyński na przykład skupił się na zainteresowaniach Wójcickiego przeszłością. W swej alegorycznej *Klechdzie* rozwinął znany z tradycji literackiej wątek męznego rycerza, który uwolnił zaczarowaną księżniczkę i oddał jej swe serce. W finalnej części wiersza autor wyjaśnił sens spożytkowanej alegorii. Księżniczka personifikowała przeszłość, rycerzem zaś był jubilat²².

Innym tropem poszedł Kucz. W jego laudacji przywołane zostały różne fakty związane z działalnością Wójcickiego. Improwizator wykorzystał do tego celu charakterystyczne metafory i porównania, w tym wielokrotnie eksploatowane przez literaturę porównanie pisarza do oracza, który „spułchnia twarde pole wiedzy”²³.

W utworach Odyńca i Kraushara pochwała jubilata łączyła się z osobistą refleksją poetów na temat upływającego czasu, trwałości przyjaźni, zmiany pokoleń i ideałów.

²⁰ Por. M. Grabowska, *Kazimierz Władysław Wójcicki*. [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*, t. 2, red. M. Janion, M. Dernalowicz, M. Maciejewski, Kraków 1988 s. 123–463; J. Krzyżanowski, *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego dzieło. Słowo ustępne* [w:] K. W. Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi...*, wyb. i opr. R. Wojciechowski, Warszawa 1972, s. 5–9.

²¹ F. M. Lewestam, *Pięćdziesięciolecie jubileusz...*, „Kłosy” 1876 nr 569, s. 332.

²² *Ibidem*, nr 570, s. 346.

²³ *Ibidem*.

I tak utrzymana w elegijnym tonie wypowiedź Odyńca rozwijała dwa kontrastowo zestawione wątki, przeszłości i terażniejszości. Z przeszłością wiązało się wspomnienie młodości, szkoły, przyjaciół; z terażniejszością — poczucie przemijania, osamotnienia, braku zrozumienia. Rachunek sumienia człowieka, który zbliża się do kresu życiowej wędrówki, mimo wszystko ma pozytywne akcenty. Wartością, która przetrwała i którą warto chronić, jest przyjaźń z jubilatem, oparta na mocnych podstawach tożsamości duchowej i pokoleniowej²⁴.

Kraushar natomiast podjął się oceny programowego sporu, jaki toczył się na łamach prasy w latach siedemdziesiątych XIX wieku. Poeta, identyfikujący się z obozem „młodych”, zdystansował się jednak wobec radykalnych wystąpień przedstawicieli swego pokolenia. Podniósł zasługi przeciwników. Wywyższył również jubilata, podkreślając jego moralny autorytet oraz wkład w rozwój kultury. Dodajmy, że użyte do realizacji tego tematu figury stylistyczne nie są najwyższej próby. Dziewiętnastozwrotkowy wiersz kończy się następującą deklaracją:

Niech więc tam sobie w naszym pokoleniu,
Nowym bożyszczom pali się ofiara...
My młodzi — wierni zostaniemy życzeniu,
„Niech żyje gwardia pracowników stara!”²⁵.

Laudacje związane z jubileuszami Odyńca i Pługa potwierdzają wiele dotychczasowych ustaleń dotyczących ich istoty i funkcji. W sposób wyrazisty uświadamiają, że „w obiegu społecznym pochwała była nie tylko wyrazem hołdu składanym jednostce przez indywidualnego adoratora”, ale również „instrumentem kształtowania opinii publicznej” i czynnikiem inspirowującym określone zachowania społeczne²⁶.

Odyniec na przykład postrzegany był jako jeden z ostatnich przedstawicieli epoki romantyzmu, przyjaciel Mickiewicza, twórca legendy wieszczca, człowiek wierny „sztandarom ducha”, traktujący swe życie i działalność jako służbę. W czasie jubileuszu, w środowisku Parnasistów podnoszono także, nieco ponad miarę, zasługi Odyńca–pisarza.

Jubilat odbierał formułowane pod jego adresem pochwały jako niezasłużone i wyolbrzymione. Zdawał sobie sprawę z tego, że jest „żywą pamiątką” po „epoce wieszczów”. Nie przeceniał więc ani swej oryginalnej twórczości, ani roli w życiu społecznym. Uważał, że zaszczyty, jakie go spotykają, są tylko refleksem wielkiej miłości rodaków do poezji romantycznej. W tym duchu utrzymane było przemówienie Odyńca wygłoszone w czasie obiadu wydanego na jego cześć przez hrabiego Stanisława Kossakowskiego²⁷. Nie można jednak wykluczyć, że skromność jubilata była tylko pozorna i że konstrukcja wystąpienia opierała się na znanym toposie pomniejszania swych zasług.

Wielu współczesnych uważało, że również Pług jest mocno związany z romantyzmem, że kieruje się anachronicznymi zasadami, które nie przystają do rzeczywistości. Poglądy te zna-

²⁴ *Ibidem*, s. 345.

²⁵ *Ibidem*, 346.

²⁶ Por. J. Platt, *Panegiryk...* s. 393.

²⁷ Por. *Antoni Edward Odyniec*, „Kłosy” 1881 nr 814, s. 74–75.

laży odbicie w okolicznościowych tekstach literackich i prasowych, opublikowanych (a wcześniej częściowo przedstawionych w formie ustnej) w czasie jubileuszy czterdziestolecia i pięćdziesięciolecia pracy redaktora.

W 1887 roku w salonie Deotyminy Ludwik Jenike, występujący w imieniu środowiska dziennikarskiego, oparł swe przemówienie na metaforze i porównaniu, które nawiązywały do pseudonimu jubilata. Jego „zaczną i szlachetną działalność” porównał więc do pracy rolnika, „który orząc zagon rodzinny szczerozłotym pługiem swoim, siał na nim same ziarna miłości, prawdy, dobra i piękna”²⁸.

O swoistej unifikacji bądź uniformizmie treściowym laudacji świadczy fakt, iż na tej samej uroczystości Deotymina zadedykowała jubilatowi wiersz, który był parafrazą pieśni dożynkowej. Poetka porównała w nim jubileusz do dożynek kończących żniwa, bohatera uroczystości do „szczodrobliwego gospodarza” przyjmującego goźców, jego pracę zaś do plonu, który „wielu wyżywił”²⁹.

W prasie, w publikowanych z okazji jubileuszy szkicach, biogramach, „sylwetkach jubileuszowych” pisano o nieskazitelnej pod względem etycznym postawie Pługa, jego dobroci i skromności. „Gazeta Polska” na przykład uzasadniała, iż jubilat zasłużył na hołdy, gdyż kieruje się „miłością dla ogółu”, wyróżnia go

...praca cicha, spokojna, nie dla rozgłosu i sławy, ale z wewnętrznej potrzeby, którą stwarza powołanie, z dobrze zrozumiałego obowiązku i najczystszej chęci „służenia dobrej sprawie...”³⁰.

Kolejna okrągła rocznica działalności Pługa przyniosła nowe publikacje na jego temat. Również na uroczystym spotkaniu w redakcji „Kuriera Warszawskiego” uczczono jubilata przemówieniami i wierszami. Ukształtowany już wcześniej wizerunek pisarza został uzupełniony o nowe rysy. Głośnym echem odbiło się zwłaszcza wystąpienie Aleksandra Świętochowskiego. Słuchaczy zadziwiły zarówno temat, jak i konstrukcja oraz stylistyka wywodu. Wszystko to było najwyższej próby.

Redaktor „Prawdy”, zwracając się do Pługa, przypominał, iż w przeszłości nie akceptował podstaw jego światopoglądu. Mówił:

Byłeś w ich służbie Galilejczykiem — myśmy zajęli wobec ideałów Twoich stanowisko Juliana poganina.

Po długich latach ciężkiej pracy duchowej, pełnej boleści i doświadczeń, nie zrzekając się drogi rozumu, zrozumieliśmy, że to, co mówi serce, jest zawsze słusznym, jeżeli jest szczerym. Szczerłość i czystość zasad i wierzeń Pługa (...) pokonały nas. Zwyciężyłeś, Galilejczyku — sercem³¹.

²⁸ Por. *Silva rerum*, „Kronika Rodzinna” 1888 nr 1, s. 28.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Jubileusz Adama Pługa*, „Gazeta Polska” 1887 nr 290, s. 2.

³¹ Por. A. Dobrowolski, *Jubileusz Adama Pługa*, „Kurier Warszawski” 1897 nr 351, s. 2; por. także: A. Brykalski, *Aleksander Świętochowski*, Warszawa 1987, t. 1, s. 469–470.

Przemówienie Świętochowskiego nie było więc zdawkową, konwencjonalną pochwałą. Mówca wykazał się odwagą, zarówno przyznając rację dawnemu przeciwnikowi, jak i wprowadzając określone formy amplifikacji: kontrast („ty — my”, odległe czasowo i kulturowo zdarzenie — teraźniejszość) apostrofy, wykrzyknienie. Wyolbrzymieniu cech charakteru i zasług jubilata służyło sfunkcjonalizowanie metafor i peryfrazy ze sfery *sacrum*, nadanie aktualizującego sensu idei męki Chrystusa. Wszystko to musiało poruszyć wyobraźnię i emocje słuchaczy oraz skłonić ich do refleksji.

O tym, że tak było w istocie, świadczy relacja sprawozdawcy „Kuriera”, który donosił, że Świętochowski stanął

...w gronie czczących zasługi Adama Pługa, a stanął pod horyzontem myśli tak szeroko rozpiętej i tak wysoko w górę wzbitej, że wystąpienie to uważać można i uważano wczoraj powszechnie za pomyślną wróżbę pojednania najsilniejszych kontrastów, jakie w ciągu pokolenia dzieliły nas i rozstrzeliwały pracę umysłową, literaturę i prasę³².

Pług nie był pisarzem najwyższych lotów. I autorzy jubileuszowych laudacji zdawali sobie z tego sprawę. W publikacjach prasowych starali się więc zachować pewien umiar, obiektywizm ocen rezerwując jednak dla przyszłych historyków literatury. W pochwalach eksponowano więc te fakty z twórczości jubilata, które nie budziły wątpliwości. O innych wspomiano zaledwie bądź interpretowano je tak, by usprawiedliwić twórcę.

Autor *Bakalarzy* chwalony był więc za dobrą obserwację życia, zainteresowanie „maluczkimi”, szlachetną tendencją, wierność zasadom ideowym i estetycznym ukształtowanym w romantyzmie.

Autor ukrywający się pod inicjałami W. Cz. w „Tygodniku Powszechnym” wyjaśniał, dlaczego twórczość Pługa sytuowała się obok głównych nurtów ówczesnej literatury:

Prądy w literaturze jak moda zmieniają się często, ale nie tak łatwo ulega zmianom raz wdrożona wyobraźnia³³.

Ale już Teodor Jeske-Choiński w obszernym, analitycznym artykule, w którym znalazło się skądinąd wiele pozytywnych uwag na temat jubilata, stwierdził wprost:

Jako powieściopisarz nie należy Pług do talentów znamienitszych (...). Pług nie był nigdy „większą rybą” ani ptakiem, który wzlatuje wysoko. Trzymał się zawsze pospolitego poziomu, z czym było mu bardzo dobrze (...). Dziwnie to bezkrytyczny, serdecznie uczciwy umysł. Ludzie bywają u niego zwykle „zadni,

³² A. Dobrowolski, *Jubileusz Adama Pługa...*

³³ W. Cz., *Ku uczczeniu 40-letniej działalności na polu literackim Adama Pługa*, „Tygodnik Powszechny” 1887 nr 9, s. 98.

poczcwi, dobrzy”, a wielką rozkoszą „życie ciche”. Optymista to, optymista na wskroś...³⁴

Znamienne, że w okresie jubileuszu nawet współpracownik *Pluga* z redakcji „*Kłosów*”, Józef Kotarbiński (Karol) połączył pochwałę z obiektywną, nieco krytyczną oceną niektórych aspektów twórczości jubilata — zwrócił uwagę na anachroniczny warsztat i konserwatywizm ideowy³⁵.

Czy w wypowiedziach tego rodzaju przekraczano zasadę stosowności? Odpowiedź jest trudna. Nie można bowiem ich autorom odmówić starań o zachowanie proporcji w przywoływaniu zalet i wad, o ich cieniowaniu przez zastosowanie odpowiednich środków stylistycznych. Wydaje się, że ma to związek z postulatami krytyki realistycznej, która dążyła do obiektywizmu i rzetelności ocen. Pogodzenie tych założeń z koncepcją pochwały było więc trudne i wymagało kompromisów.

Jubileusz *Deotyny* zaowocował stosunkowo dużą liczbą laudacji. Wspominano już, że poetka wyróżniała się stylem życia — uczestniczyła w swoistej mistyfikacji, miała interesującą przeszłość (debiut w salonie słynnej matki, Niny Łuszczewskiej, pobyt na Syberii), dar improwizowania, oryginalny dorobek literacki (między innymi pieśni, poematy, rapsody). Autorzy pochwał dysponowali więc odpowiednim materiałem faktograficznym, nie musieli dokonywać selekcji ani tworzyć nowych, korzystnych dla jubilatki faktów. Skupili swą uwagę na ich odpowiednim oświetleniu.

W czasie jubileuszu poetki występowało wielu mówców. W imieniu literatów warszawskich przemawiał *Plug*, lwowskie Koło Literacko–Artystyczne reprezentował Jan Zachariasiewicz, środowisko krakowskie (Uniwersytet Jagielloński oraz Akademię Umiejętności) — dr Edward Krzymuski, wileńskie — Ignacy Baliński. Wszystkie przemówienia były starannie skomponowane. Wyraźnie ujawniały tok myśli i emocje mówcy. Różniły się natomiast usytuowaniem pochwał jubilatki w kontekście innych wątków tematycznych, rodzajem argumentów, stopniem afektacji.

Wystąpienie *Pluga*, ujęte w klamrę, której pierwszy człon stanowiła apostrofa („Czcigodna Pani”), a drugi wykrzyknienie („Cześć *Deotymie!*”) miało charakter dziękczynny. Mówca w sekwencji zdań otwierających się anaforą wyliczył powody, dla których jubilatce należą się podziękowania:

Za wysoki a przezczysty nastrój Twej lutni; za cudne pieśni Twoje, co z archańskimi skrzydłami i głosem stały zawsze na straży narodowego pamiątek kościoła; za miłość Boga i Ojczyzny, za wiarę i nadzieję, którymi sama skroś przejęta, wieszczko natchniona, budziłaś je w duszy rodaków; za to święte og-

³⁴ T. Jeske–Choiński, *Antoni Pietkiewicz (Adam Plug)*, „*Echo Muzyczne. Teatralne i Artystyczne*” 1887 nr 220 s. 593.

³⁵ Por. J. Kotarbiński (Karol), *Pokłosie*, „*Kłosy*” 1887 nr 1174, s. 417.

nisko prawdy, dobra i piękna, u którego w gościnnych progach Twoich rozgrzewały się serca...³⁶.

Wyjaśnił również, czym kierowano się, wybierając dary jubileuszowe, oraz jaka jest ich symbolika.

Natomiast Zachariasiewicz refrenicznie powtarzając się sentencję: „W przyrodzie (dziejach) nic nie ginie” połączył z uwspółcześnioną interpretacją opisanego przez Deotymę zwycięstwa Jana III Sobieskiego pod Wiedniem. Mówił o niewdzięczności Austriaków w przeszłości oraz o aktualnych, dobrych stosunkach polsko–austriackich.

Krzymuski skupił się na problemie duchowej wspólnoty Warszawy i Krakowa. Adres Akademii Umiejętności, podpisany przez hrabiego Stanisława Tarnowskiego, oprócz życzeń dla jubilatki zawierał przemyślenia na temat obowiązków ludzi nauki wobec twórców literatury.

Baliński zaś mówił o wspólnocie tradycji historycznej oraz kulturalnej Polski i Litwy.

W porównaniu z przemówieniami, większy ładunek panegiryzmu i silniejsze emocje autorów można zauważyć w okolicznościowych wierszach na cześć poetki. Deotymę kreowano na natchnioną wieszczkę posiadającą boski dar profecji, „służebnicę” bądź „królową ideałów”, „strażniczkę prawdy, piękna i dobra”. Wielu widziało w niej spadkobierczynię wielkich romantyków i duchową przewodniczkę narodu. Maria Konopniicka na przykład nazwała ją metaforycznie „pieśniarką tej ziemi, gdzie kamień płacze, a ludzie są niemi”, pieśniarką, która „hetmani ludowi prowadząc go na boje ducha”³⁷. O patriotycznej funkcji poezji Deotymy pisali również: S. Duchnińska („granitowa kolumna wspierająca ojczysty dom”) i W. Gomulicki („kapłanka narodowych ołtarzy”). Wyolbrzymieniu zasług poetki służyło przywoływanie przykładów, zwłaszcza zaś poematu o Janie III Sobieskim, którego kilka pieśni opuściło wówczas drukarnię.

Zebrany materiał potwierdza, iż uczestnikom spotkania w salonie przy Królewskiej dobrze były znane arkana sztuki retoryczno–oratorskiej. Biegle posługiwali się takimi środkami amplifikacji jak: powtarzanie frazy, myśli, słów, pozorne zaprzeczanie, zdziwienie, wyliczanie, rozszerzenie terytorialne lub chronologiczne, wykrzyknienie itp.³⁸ Często wykorzystywano nacechowane emocjonalnie apostrofy, anafory, metafory, porównania, szeregowo zestawione epitety i tym podobne.

Dla podkreślenia wielkości i umiejętności warsztatowych poetki korzystano z repertuaru toposów artystycznych, muzyczno–oralnych i plastycznych. Poetkę określano mianem „pieśniarki”, „harfistki”, „lutnistki”, „śpiewaczki” bądź „rzeźbiarki”. Wymiesieniu służyły ponadto metafory, peryfrazy i epitety odwołujące się do najwyższych wartości, na przykład metafizycznych („kapłanka poezji”, „kapłanka u ołtarza ducha narodowego”, „strażniczka wiary”, „wysłanniczka Boga”). O procesie twórczym i o poezji Łuszczewskiej w ogóle pisano jako o

³⁶ Por. teksty przemówień, [w:] *Pamiętka z jubileuszu...*, s. 1–12.

³⁷ Por: M. Konopniicka, *Do Deotymy*. [w:] *Pamiętka z jubileuszu...*, s. 409.

³⁸ O formach amplifikacji por. M. Korolko, *O prozie „Kazań sejmowych”...*

„grze na harfie (lutni)”, „śpiewie”, „rzeźbieniu w słowie”, „pieśniach (...) które z archaniołskimi skrzydłami i głosem stały zawsze na straży narodowego pamiętek kościoła”, „Świętym ognisku prawdy, dobra i piękna”³⁹. W panegirykach wykorzystywano również motywy biblijne („Tren Jeremiasza”, „Arka Przymierza”, „Jerychońskie róż ogrodów”), religijne („Krzyż Chrystusa”, „Jasnogórska Panienka”) oraz mitologiczne („Korynna”, „Antygona”, „córa Muz i Apollina”).

W wymienionym już zbiorze panegiryków, który ukazał się po jubileuszu, korzystnie wyróżniają się wiersze Konopnickiej i Bożydara. Zebranych w salonie podobał się szczególnie wiersz Or–Ota utrzymany w formie osobistego wyznania, w którym sporo miejsca zajęła refleksja na temat warsztatu twórcy, funkcji poezji i odbiorców:

Lichy ja śpiewak i przywiązany k'ziemi,
Dla małych ludzi, małe pieśni moje,
I chadzam oto drogami cichemi,
A to, co sercem zatarga boleśniej,
Niosę mej braci w nieuczzonej pieśni...⁴⁰

Przedstawione przykłady nie wyczerpują problemu laudacji jubileuszowych z drugiej połowy XIX wieku. Uwidaczniają jednak, jak zróżnicowane było życie literackie tej epoki. Obok zjawisk i form związanych z realizmem, który odwoływał się do obiektywizmu, rzetelności, prawdy, preferował analizę, diagnozę, krytyczną ocenę rzeczywistości, funkcjonowały formy z pogranicza literatury i sztuki słowa nawiązujące do konwencji pochwały, panegiryku, idealnego wizerunku.

Jubileuszowe laudacje często wychodziły poza granice salonów. Publikowane w prasie, docierały do szerokiego kręgu odbiorców, przypominały o autorytetach, niejednokrotnie spełniały funkcje zbliżone do krytyki literackiej. Nowe formy przekazu nie spowodowały jednak zasadniczych zmian w utrwalonej w procesie tradycji koncepcji pochwały. Dowodzi to, że mimo fascynacji nowoczesnością, kultura epoki pozytywizmu ciągle jeszcze szukała inspiracji w przeszłości, w dziełach klasyków i w wytworach sarmackiej sztuki słowa.

³⁹ Te pompatyczne metafory pochodzą z przemówienia A. Pługa. Por. *Pamiętka z jubileuszu...*, s. 1.

⁴⁰ Or–Ota. *Do Deotymy*. [w:] *Pamiętka z jubileuszu...*, s. 57.